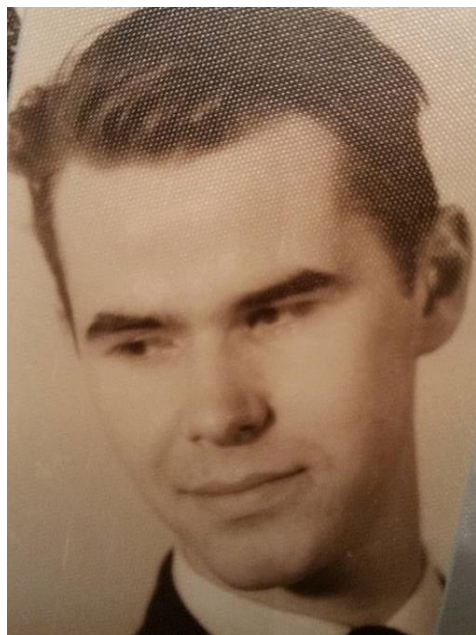




*Włodek Nast w V kl., w pierwszej ławce, drugi od lewej (foto z: W. Służewski, FB)*



*Wszystko ma swój czas i każda sprawa pod niebem ma swoją porę:  
Jest czas rodzenia i czas umierania. (Kzn 3,1-2)\**

18 kwietnia 2020 r. zmarł w Warszawie w wieku 78 lat śp. ks. dr Włodzimierz Adam Nast, wieloletni proboszcz Parafii Ewangelicko-Augsburskiej Świętej Trójcy w Warszawie, członek Synodu Kościoła i Konsystorza oraz nauczyciel akademicki Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie.

Urna z prochami śp. ks. Nasta wystawiona była w kościele Świętej Trójcy na pl. Małachowskiego w czwartek 23 kwietnia z zachowaniem zasad bezpieczeństwa w związku z Covid-19, a pogrzeb odbył się wyłącznie w gronie Rodziny Zmarłego w piątek 24 kwietnia na cmentarzu ewangelickim przy ul. Młynarskiej w Warszawie. Rodzina prosiła, by zamiast kwiatów dokonywać wpłat na konto Fundacji Przyjaciele Stasia nr 69 1240 6003 1111 0010 6238 3100.

Śp. ks. dr Włodzimierz Nast urodził się 14 stycznia 1942 roku w Warszawie jako syn Zygmunta Ryszarda Nasta i Teodory z d. Kuske. W 1959 r. ukończył Liceum im. Tomasza Zana w Pruszkowie. W 1963 r. ukończył studia teologiczne w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej i po zdaniu pierwszego egzaminu kościelnego *pro venia concionandi*, został 20 października 1963 r. w Warszawie ordynowany na duchownego przez bp. dr. Andrzeja Wantułę. W latach 1963–1964 pracował jako wikariusz w Krakowie. Od 1964 r. pełnił służbę w parafii Świętej Trójcy w Warszawie, najpierw jako wikariusz (1964–1979), następnie jako proboszcz pomocniczy (1979–1995) i proboszcz (1995–2007). W latach 1977–1979 był też administratorem parafii w Węgrowie. W latach 1990–2007 był członkiem Kościelnej Komisji Egzaminacyjnej. Od 1992 do 2007 roku członkiem Synodu Kościoła, następnie w latach 1996–2007 radcą duchownym diecezji warszawskiej, a w latach 1997–2001 radcą Konsystorza.

Śp. ks. dr Włodzimierz Nast był wieloletnim nauczycielem akademickim. Od 1979 roku jako asystent przy Katedrze Teologii Praktycznej Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, a następnie wykładowca. W 1989 r. obronił rozprawę doktorską pt. „Agendy kościelne w ewangelicko-augsburskim zborze warszawskim w latach 1650–1955”. Pełnił również obowiązki kierownika Katedry Ewangelickiej Teologii Praktycznej ChAT. Po przejściu na emeryturę związany również przez wiele lat z Ekumenicznym Uniwersytetem Trzeciego Wieku.

Był nie tylko specjalistą od liturgii ewangelickiej, znawcą historii Kościoła i człowiekiem o szerokiej wiedzy interkonfesyjnej, ale przez ponad 50 lat jedną z kluczowych postaci zaangażowaną w warszawską działalność ekumeniczną (nabożeństwa ekumeniczne Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan, Ekumeniczne Dni Biblijne itp.). Od 1997 r. przez 10 lat był członkiem Komisji ds. kontaktów z Kościołem Ewangelicko-Reformowanym i Ewangelicko-Methodystycznym w RP. Będąc do szpiku kości luteraninem, autentycznie fascynował się innym wyznaniem.

Ks. Nast był wielu ludziom doskonale znany, a wielu z nas bardzo bliski – odkąd przeszedł na emeryturę często bywał na niedzielnych nabożeństwach w naszej parafii, spotykał się z nami w niedzielnej kawiarence, chętnie prowadził nabożeństwa w zastępstwie naszego proboszcza. Ponieważ nie mogliśmy pożegnać Go podczas uroczystości na cmentarzu, publikujemy kazanie pogrzebowe ks. prof. Bogusława Milerskiego oraz mowy bp. Jana Cieślara i ks. dr. Dariusza Chwastka. Uroczystość pogrzebową poprowadził ks. Piotr Gaś.

*\* Cytat z nekrologu zamieszczony przez rodzinę w Gazecie Wyborczej.*



ks. prof. Bogusław Milerski, Rektor ChAT \*

*Wierny jest Bóg, który was powołał do społeczności Syna swego Jezusa Chrystusa, Pana waszego. (1 Kor 1,9)*

Czcigodni Zgromadzeni! Droga, pogrążona w smutku Rodzino!

Przed prawie 3 tysiącami lat życiowo doświadczony człowiek, Psalmista wyznał: *Zanim stworzyłeś ziemię i świat od wieków na wieki Tyś jest o Boże! Ty znowu człowieka w proch obracasz. I mówisz: Wracajcie synowie ludzcy! Albowiem tysiąc lat w oczach twoich jest jak dzień wczorajszy, który przeminął (Ps 90,3-4).*

Słowa Psalmisty ukazują nieubłaganą kruchość i skończoność życia ludzkiego. Każdego życia! Jesteśmy niczym trzcina, którą jest w stanie złamać nawet kropla wody. Ale - jak pisał filozof - jesteśmy trzcina myślącą. To właśnie myślenie wyróżnia człowieka spośród wszystkich innych istot zamieszkujących ziemię. To myśl przekuta w działanie, współbicie z innymi ludźmi jest wyróżnikiem każdego z nas. To myśl, działanie i relacje międzyludzkie były wyróżnikiem śp. ks. dra Włodzimierza Nasta.

Kres każdego człowieka jest policzony. Niewątpliwie - z perspektywy historii - „tysiąc lat jest jak dzień wczorajszy, który przeminął”. Ale z naszej „ludzkiej perspektywy” liczą się najbardziej konkretne momenty życia: nasze myślenie, działanie i relacje z innymi osobami. One pozostawiają ślady i doświadczenia. Takimi najważniejszymi momentami są doświadczenia małżonki, syna i całej Rodziny, ale także przeżycia i dokonania w ramach wspólnoty całego Kościoła, wspólnoty parafialnej, wspólnoty Kościołów ewangelickich w Polsce, ruchu ekumenicznego, Ekumenicznego Uniwersytetu Trzeciego Wieku. To są także doświadczenia naukowe i dydaktyczne studentów i pracowników Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie.

Ks. dr Włodzimierz Nast był i jest członkiem naszej wspólnoty akademickiej. W swojej pracy naukowo-dydaktycznej zawsze łączył badania teologiczne z praktyką kościelną i doświadczeniem życiowym. Wykształcił w zakresie teologii praktycznej kilka pokoleń duchownych ewangelickich. Jego specjalnością była homiletyka i liturgika. Dzięki swoim badaniom dotyczącym agend liturgicznych stał się wręcz gwarantem ciągłości i tożsamości tradycji ewangelickiej. Był i jest odbierany jako człowiek mądry i życzliwy, jako człowiek Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie.

No właśnie - „był” czy „jest”? Takie pytanie stawiamy często. Przed dwoma tygodniami obchodziliśmy Wielki Piątek. Dla nas ewangelików dzień ten jest symbolem. Symbol ten pozostaje jednak w nierozdzielnej łączności z wydarzeniami Wielkiej Nocy. Chrystus zmartwychwstał! Apostoł Paweł wyznał: Gdyby Chrystus nie zmartwychwstał, nadaremna byłaby wiara nasza. W takiej wierze człowiek - w doczesności i w wieczności - może odrodzić się na nowo! Dlatego każdy z nas, zarówno ten, który obecnie realizuje się życiowo, jak i ten, który odszedł już z tego świata, jest kimś, kto „był”. Każdy z nas ma własną historię. W tym sensie przeszłość jest naszą częścią. Zarazem jednak każdy z nas jest - i to nie tylko w pamięci ludzkiej, lecz przede wszystkim w wierze - kimś, kto zawsze „jest”. „Jestem, który jestem” - to nie tylko odpowiedź, na pytanie Mojżesza o imię Boga. To także określenie każdego ludzkiego istnienia.

Jesteśmy ludźmi dorosłymi i racjonalnie myślącymi. Stąd też słowa Psalmisty odbieramy jako racjonalną konstatację dotyczącą ulotności człowieka. Kruchomość życia ludzkiego ujawnia nie tylko naturalna śmierć bliskich osób, lecz również choroby, wypadki, wojny czy pandemie. Gdy stajemy jednak „twarzą w twarz” ze śmiercią bliskiej osoby, optyka postrzegania świata zmienia się w sposób nieubłagany. Dostrzegamy śmierć w jej czystej postaci. Ból, smutek, pustka, wspomnienia - oto nasze doświadczenia. Jednocześnie pojawia się niepewność, zagubienie, lęk i w konsekwencji zasadnicze pytanie o własną przyszłość.

Doświadczenia takie odsłaniają nam najważniejsze wyzwania egzystencjalne. I nie jest to tylko bojaźń spowodowana znanymi i nazwanymi zagrożeniami, lecz przede wszystkim lęk wewnętrzny, lęk egzystencjalny. Paradoksalnie, uświadomienie sobie takiego stanu może być źródłem odrodzenia, nadziei i męstwa na przyszłość.

Przeciwieństwem wiary nie jest brak wiary. Przeciwieństwem wiary jest niepewność, lęk i poczucie beznadziei. Wiara jest w swej istocie alternatywną postawą wobec takich stanów jak niepewność, lęk czy beznadzieja. Bóg nie jest Bogiem śmierci, lecz Bogiem odrodzenia. Wiara chrześcijańska nie jest wiarą w lęk i zwątpienie, lecz wiarą i nadzieją na dalsze życie „tu i teraz” i „w czasach przyszłych”. Jest źródłem życiowego męstwa, by żyć „pomimo”.

Źródłem takiej wiary jest Bóg - nasz duchowy ojciec. Przekonanie to obrazuje wyznanie ap. Pawła, a szerzej - wszystkich ludzi wierzących: „Wierny jest Bóg, który was powołał do społeczności Syna swego Jezusa Chrystusa, Pana waszego” (1 Kor 1,9). To na jego wierności opiera się nasza wiara, nadzieja, siła i męstwo życia. Amen!

---

bp Jan Cieślak, biskup Diecezji Warszawskiej

*Nie wy mnie wybraliście, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was, abyście szli i owoc wydawali i aby owoc wasz był trwały ... (J 15,16)*

Droga, Zasmucona Rodzino (Wdowo, Synu, Wszyscy Bliscy)



Przychodzi dziś, tu na cmentarnej ziemi, żegnać księdza Włodzimierza Nasta – proboszcza Parafii św. Trójcy w Warszawie, wykładowcę teologii praktycznej ChAT, radcę Konsystorza, ale też – w naszej społeczności diecezjalnej – długoletniego radcę Rady Diecezjalnej, a więc zastępcę Biskupa Diecezjalnego.

Dla nas w Diecezji był nie tylko radcą diecezjalnym, nie tylko reprezentantem władz diecezjalnych, ale przede wszystkim życzliwym wszystkim koleżankom i kolegom duszpasterzem i przyjacielem. Był dla nas autorytetem w dziedzinie homiletyki, ale także wiedzy dotyczącej dziejów społeczności ewangelickiej Warszawy i centralnej Polski, był też skarbnicą wiedzy o historii najnowszej

Kościół, potrafił, z przynależną mu swadą, przekazywać tę wiedzę, potrafił w niezwykle ciekawy sposób – nacechowany ogromnym poczuciem humoru – opowiadać i tym samym uczyć nas wszystkich Kościół, przyjaźni i ... życia.

Żegnamy dziś nie tylko utytułowanego księdza, lecz naszego starszego brata w urzędzie, naszego nauczyciela, naszego kolegę i przyjaciela – przyjaciela nas wszystkich koleżanek i kolegów, starszych i tych u progu służby, żegnamy Księdza Włodzimierza, którego życzliwość w stosunku do każdego z nas była wyczuwalna i stanowiła jakby element jego osobowości duszpasterskiej. Tak, ... życzliwość w stosunku do drugiego człowieka, nie osądzanie, lecz towarzyszenie człowiekowi w jego zmaganiach, w jego troskach, w jego poszukiwaniach – to postawa naszego żeganego Duszpasterza i Kolegi.

Słowa z przekazu Janowej Ewangelii w pełni określają życie i służbę Księdza Włodzimierza, wybrany i powołany aby być ze swymi i dla swoich, (tu w swym rodzinnym zborze!), aby być z ludźmi i dla ludzi, aby wspierać i pocieszać, i ... uczyć. Także powołany, aby wzbudzać nadzieję i uśmiech – taki był dla nas wszystkich w diecezji. Pozostawił owoce swego powołania w największym wymiarze tu, w warszawskim zborze, ale także w całym Kościele i wszędzie gdzie spotykał się z ludźmi. Jego życie wśród teologów pozostawiło owoc, zarówno w naszych próbach homiletycznej egzegezy Pisma Świętego - tej hermeneutyki określonej naszą rzeczywistością i naszymi doświadczeniami, jak i pozostawiło owoc naszego pojmowania powołania i służby dla człowieka.

Dziś Diecezja żegna swego długoletniego Radcę, ale nade wszystko żegna Duszpasterza i Kolegę, żegna Księdza Włodka!

Śpij w pokoju! Amen.



ks. dr Dariusz Chwastek

Kochana Pani Ewo, Drogi Panie Tomaszu – Droga Rodzino!

To dla mnie prawdziwy zaszczyt, że mogę brać udział w tej niepowtarzalnej uroczystości żałobnej. W imieniu całej Parafii Wniebowstąpienia Pańskiego w Warszawie na Wasze ręce jeszcze raz – tym razem już bezpośrednio – pragnę przekazać najszczerze wyrazy współczucia i solidarności w Waszym smutku i żałobie po śmierci ks. dr. Włodzimierza Nasta.

Mamy świadomość, że bardzo chcielibyście, by Wasz Mąż, Ojciec, Teść, Szwagier, Wujek i Dziadek był z Wami, nadal dzieląc dole i niedole życia. Niestety, przychodzi Wam się pożegnać z Nim definitywnie. Wiem, że to ostatnie pożegnanie jest tym boleśniejsze, im bliżej i dłużej było się tej niezwyklej Osoby!

Trudno mi myśleć i mówić o ks. Włodku w czasie przeszłym. Przecież zawsze był pośród nas – uśmiechnięty, życzliwy i niezwykle taktowny! Był fantastycznym, wrażliwym człowiekiem, a zarazem przykładnym duchownym, nauczycielem teologii, spolegliwym współpracownikiem i oddanym Przyjacielem luteran ze

zboru przy ul. Puławskiej. Jego wysoka kultura osobista, Jego mądrość i skromność to niedościgły wzór do naśladowania!

Wielokrotnie korzystaliśmy z Jego doświadczenia, rozległej wiedzy i pomocy! Był z naszym zbozem wtedy, gdy przeżywaliśmy wspaniałe i wzniosłe wydarzenia, a także towarzyszył nam w smutnych i trudnych okresach. Zwłaszcza po tragicznej śmierci ks. Adama Pilcha, z którym ściśle współpracował. Nigdy nas nie zawiódł!

Ostatnie nabożeństwo, jakie poprowadził w kościele Wniebowstąpienia Pańskiego miało miejsce w ostatnią niedzielę minionego roku – 29 grudnia, zaledwie niecałe 4. miesiące temu.

Nie potrafimy sobie wyobrazić warszawskich Parafii ewangelickich bez ks. Włodka! Będzie nam go bardzo brakować! Wraz z Jego odejściem w dziejach warszawskich ewangelików bezpowrotnie kończy się pewna epoka.

Dzisiaj razem z Wami myślimy i pragniemy pamiętać o Jego życiu, o Jego oddaniu Waszej Rodzinie, warszawskim Parafiom i całemu naszemu Kościołowi. Pragniemy być wdzięczni dobremu Bogu, że Taki Człowiek był między nami i chciał swoje życie dzielić również z nami wszystkimi. Wielką częścią siebie obdarował nas wszystkich. I w tym sensie ks. Włodzimierz będzie żył pośród nas nadal.

W Objawieniu św. Jana autor zapisał, że „Błogosławieni są odtąd umarli (...). Odpoczną po pracach swoich; uczynki ich bowiem idą za nimi” (Obj 14, 13). Są błogosławieni, a więc szczęśliwi, bo umarli w Panu. Mamy ważne powody, by wierzyć, że ks. Włodek jest szczęśliwy, gdyż już odpoczywa po trudach życia uwolniony od wszelkich mozołów i choroby.

Chcemy podzielić się z Wami wielkanocną wiarą, że On żyje już w łaskawym Bogu przez Jezusa Chrystusa. Niechaj świadomość, że dla Niego już się rozpoczęła wieczność, jest silniejsza niż poczucie bólu i straty. Życzymy Wam także niezachwianej nadziei płynącej z Wydarzenia Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, które było treścią niedawnych Świąt. Przynosi nam ono niezwykłą wieść – przełomową pod każdym względem – o ostatecznym zwycięstwie życia nad śmiercią!

Błogosławiony niech będzie Bóg naszej żywej nadziei, któremu ks. Włodek wiernie służył przez całe swoje życie! Niechaj dobry Bóg błogosławi i wspiera Was w tym szczególnie trudnym czasie. Pamiętajcie, nie jesteście sami – dzielimy z Wami ból i pragniemy nieść z Wami ciężar tego trudnego czasu!

Pragniemy się trzymać wyznania autora ostatniej Księgi biblijnej: „On zaś położył na mnie swoją prawą rękę i powiedział: Nie bój się! Ja jestem Pierwszy i Ostatni, i Żyjący. Byłem martwy, a oto żyję na wieki wieków”.

Amen.



---

Przyznam, że z ociąganiem uległam prośbom zebrania materiałów dotyczących ks. Nasta. Bo choć jest to dla mnie wyróżnieniem, wiedziałam, że ulegnę emocjom. Nie sądziłam jednak, że będzie to aż tak trudne, bolesne...

Bo jakże pisać w czasie przeszłym o kimś, kogo się znało „od zawsze”, kto był obecny w życiu naszej rodziny - prawie na wszystkich naszych rodzinnych uroczystościach - zarówno smutnych jak i radosnych? Zapraszaliśmy Go nie tylko jako Duszpasterza, ale też jako Przyjaciela i Członka Rodziny - to było takie oczywiste! On jeden mówił do mnie Jolusiu a na rodzinny obiad z okazji moich pięćdziesiątych urodzin przyniósł napisany specjalnie dla mnie wiersz i to jest jeden z najpiękniejszych prezentów jakie kiedykolwiek dostałam... Wielu z nas (tak jak i mnie) znał od dziecka i potrafił w jakiś nieprawdopodobny sposób utrzymywać żywe kontakty z tak liczną rzeszą bliższych i dalszych znajomych, różnych wyznań. Wśród nich byli nawet koledzy ze szkoły podstawowej Nr 1 im. Józefa Piłsudskiego w Pruszkowie (był zawsze wzorowym uczniem). Do wielu przesyłał na Messengerze miłe obrazki i ciekawostki, czasem krótkie teksty, pozdrowienia. I nie były to te same wiadomości! Teraz kiedy czytam smutne słowa na Facebooku (a są ich setki) czy przeglądam wiadomości w internecie zastanawiam się jak to możliwe? Jak tego dokonał? A potrafił też pamiętać o rocznicach i urodzinach! Myślę też, że nam wszystkim te kontakty były bardzo potrzebne.



Pozwolę sobie przytoczyć słowa Krystyny Rynkiewicz, ponieważ one odzwierciedlają uczucia wielu z nas: „Włodku, tak trudno myśleć o Tobie w czasie przeszłym... Zawsze słyszę słowa wypowiedane przez Ciebie na pogrzebach... człowiek żyje lat siedemdziesiąt. a jak mu sił stanie - osiemdziesiąt a wszystko ponadto... itd., kiedyś wydawało się to wiele, potem już coraz mniej... a dzisiaj - to stanowczo za krótko!!!! Byłeś w naszej społeczności od zawsze - znałeś naszych Rodziców, Rodzeństwo, ich Dzieci i Wnuki. Nasi Rodzice stanowili

kiedyś bliska sobie od czasów przedwojennych wspólnotę a Ty znałeś Ich wszystkich: Platajsów, Weiglów, Szajerów, Justów, Szenków, Hoffmanów, Pejskich, Ebertów, Perlów, Szwarów, Wiedigerów, Kleinschmidtów, Umgelterów, Wolframów, Jungów, Kuzwów, Krenzów, Klinbajłów, Szylów, Bajerów, Gajdeczków, Folców, Celmerow i wielu, wielu innych... Wiedziałeś gdzie są ich

groby, wielu żegnałeś na cmentarzu, znałeś losy ich dzieci i wnuków.... wielu chrzciałeś, konfirmowałeś i udzielałeś ślubu... W ciągu ponad 50 lat Twojej pracy w naszej Parafii wielu znałeś osobiście, z wieloma byłeś zaprzyjaźniony, wręcz rodzinie. Dlatego tak trudno jest Ciebie żegnać... chociaż z drugiej strony trzeba wierzyć, że nadchodzi taki moment w życiu, kiedy człowiek czuje i godzi się z tym, że odchodzi do świata bez bólu i trosk. Ty miałeś w życiu dużo szczęścia mając przy boku troskliwą Żonę i dobrego Syna. Dbałeś o nich zawsze a Oni też o Ciebie, dając dowód swojej miłości trwając przy Tobie w dniach choroby i bolesti...”

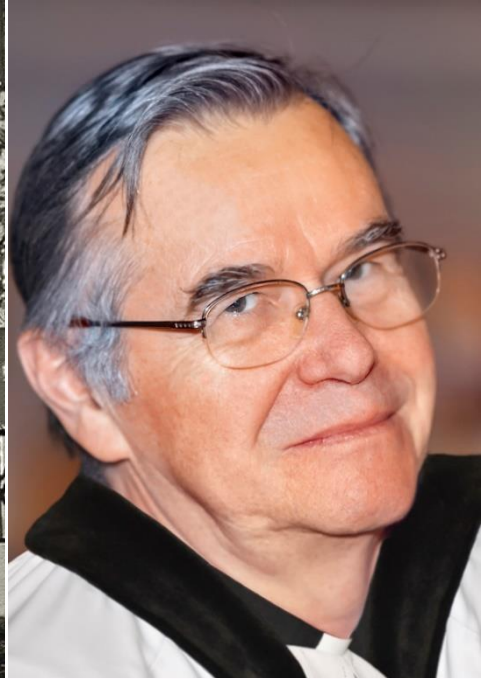
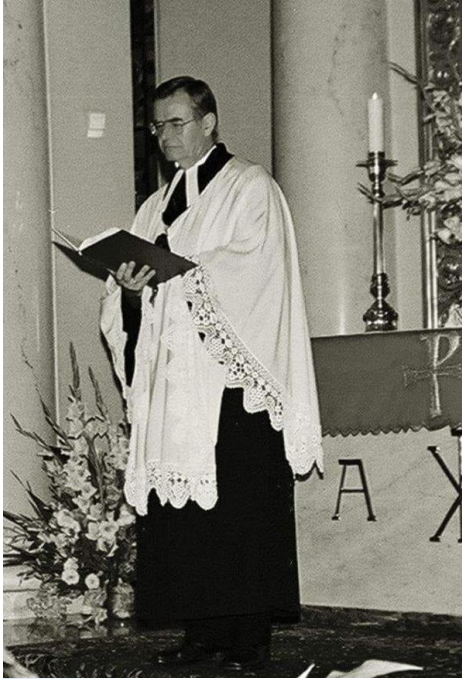
Był kopalnią wiedzy, wiedzy historycznej, anegdot. Odkąd przeszedł na emeryturę często gościł u nas na Puławskiej zastępując proboszcza podczas jego nieobecności, jak również tak po prostu i zwyczajnie – rodzinie i towarzysko. Bo był takim „łącznikiem” między parafiami i w zasadzie w każdej parafii warszawskiej, nie tylko luterańskiej, miał przyjaciół. Ciepły, serdeczny, prawie zawsze uśmiechnięty. Ks. Nast., ks. Włodzimierz, ksiądz Włodek „Naścik”, dla wielu zwyczajnie Włodek. Człowiek dużej kultury i taktu, bardzo czytany, świetny mówca, erudyta, nauczyciel dla wielu obecnych duchownych. Przede wszystkim jednak po prostu dobry człowiek. Takim Go zapamiętajmy.

Wiem, że bardzo lubił wiersze ks. Twardowskiego, dlatego jeden tu przytoczę.



*Opr. Jolanta Janowska*

*Odejdźmy już nie wróćmy  
nareszcie samotność będzie sama  
miłość bez chęci posiadania  
Bóg bez pytań  
rozpacz bez reklamacji  
piękno bez estetyki  
niebo białe po burzy po deszczu niebieskie  
jeszcze trochę pomarudzi ostatnie słowo  
jak bezradny baran  
jeszcze wiatr szarpnie oknem  
bo ciepło spotka zimno  
poskacze zielony pasikonik który porzucił wielkość  
żeby wybrać szczęście  
jeszcze zaboli długopis co mi został po matce  
ale wszystko będzie już naprawdę  
bo bez nas  
(Jan Twardowski)*



*Zdjęcie u górej po prawej: Eugeniusz Rynkiewicz. Zdjęcie u dołu: 2014 r.*